

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Borys Kowierda pod opieką Ligi Narodów?

Rozenholz poważnym kandydatem na posła sowieckiego w Warszawie.

Drugą notę o ultymatywnym charakterze szykują Sowiety.



Posel sowiecki Piotr Wojkow, którego zwłoki zostaną jutro z honorami wojskowymi odwiezione na dworzec w Warszawie, a stamtąd do Moskwy.

TŁUMY PUBLICZNOŚCI OGLADAJĄ ZWŁOKI WOJKOWA.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 9. 6. — Transportacja zwłok posła sowieckiego na dworzec kolejowy odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Wczoraj przez cały dzień tłumy publiczności odwiedzały poselstwo sowieckie przy ulicy Poznańskiej, gdzie wystawione są na widok publiczny zabalsamowane zwłoki zamordowanego posła.

SĄD DORAŻNY CZY ZWYKŁY?

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 9. 6. — Tryb postępowania sądowego w sprawie Borysa Kowierdy mimo długich narad nie został jeszcze ustalony. Jak słychać sąd powożmie ostateczną decyzję w tej sprawie dopiero po pogrzebie posła Wojkowa.

ROZENHOLZ POSŁEM SOWIECKIM W WARSZAWIE?

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 9. 6. — Wśród kandydatów na stanowisko posła sowieckiego w Warszawie wymieniają między innymi dotychczasowego posła sowieckiego z Londynu

Rozenholza,

którego wital w tragicznym dniu na stacji poseł Wojkow.

DALSZE REWIZJE I ARESZTOWANIA.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 9. 6. — Rewizje i aresztowania wśród rosyjskich monarchistów w Warszawie trwają w dalszym ciągu. Dotychczas zatrzymano w areszcie 7 osób.

POWAŻNA SYTUACJA.

(Telegram własny).
Berlin, 9. 6. — „12 Uhrblatt“ twierdzi, że niemieckie ministerjum spraw zagranicznych z zaniepokojeniem śledzi rozwój stosunków polsko-sowieckich po zamordowaniu posła Wojkowa. Aczkolwiek komplikacje zdają się być mało prawdopodobne — pisze ów dziennik — jednak sytuacja staje się coraz poważniejsza, ponieważ Sowiety zamierzają stanowczo domagać się od Polski umiędziarstwa na przyszłość tworzenia się w Polsce wszelkich organizacji wśród emigrantów rosyjskich. Ponadto Sowiety zamierzają skierować do Polski ostrą notę o ultymatywnym charakterze.

CO PISZE „GŁOS PRAWDY“?

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 9. 6. — „Głos Prawdy“ otrzymał informacje, według której Kowierda stanie przed sądem zwykłym, gdyż w trybie doraźnym nie dałoby się wyczerpać całego materiału, jakiego sprawa ta dostarczy.



Borys Kowierda, uczeń 8 kl. gimnazjum rosyjskiego w Wilnie, zabójca Wojkowa.

Zwycięzcy Atlantyku jadą do Wiednia.

Po ich powrocie do Berlina odbędą się uroczyste bankiety.

(Od własnego korespondenta).
Berlin, 9. VI. — Chamberlain i Lewin, zwycięzcy lotnicy amerykańscy udają się samolotem w nadchodzącą niedzielę z Berlina

do Wiednia gdzie zabawią do przyszłego czwartku. Następnie obaj lotnicy powrócą do Niemiec i w Bremie oczekiwać będą na swoje żony, które są obecnie w drodze do Europy. Obydwie pary małżeńskie przybędą następnie

do Berlina, gdzie na ich cześć odbędą się w piątek 17 b. m. uroczyste bankiety.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,34
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,91
Szwajcaria	171,59

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,65
Złoty	57,75
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.89.
Prywatnie dolar w żądaniu 8,92
W płaceniu 8,91
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna

Kontrrewolucjoniści rosyjscy zaczynają energicznie działać!

Zamach na sowieckiego dygnitarza pod Mińskiem.

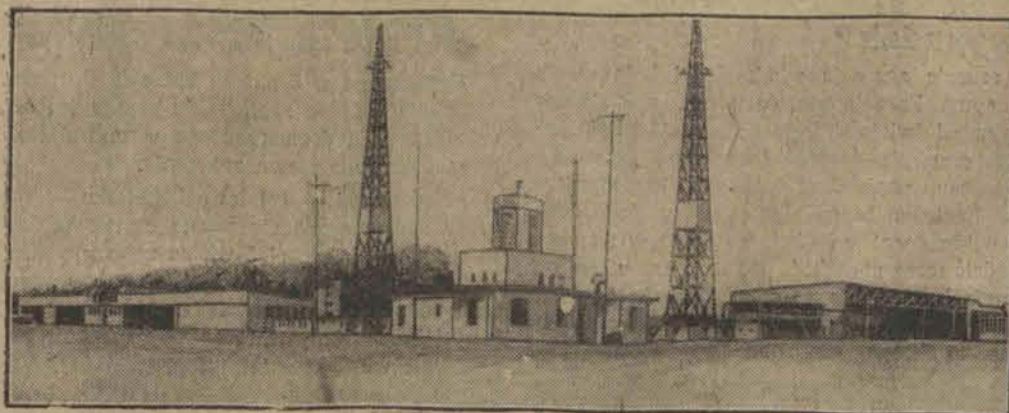
Dwaj zabici, dwaj ranni.

Z Moskwy donoszą: Na linii kolejowej Zdonowice—Mińsk wykołosała się drezyna samochodowa, którą wracał od granicy polskiej zastępca pełnomocnego przedstawiciela białoruskiego wojennego okręgu Opański, wioząc z sobą porucznika armii polskiej aresztowanego na terytorjum sowieckim pod zarzutem szpiegostwa. Opański i prowadzący drezynę szofer zostali zabici na miejscu, porucznik polski i jeden z pasażerów ciężko ranni. Śledztwo stwierdziło, że był to zamach na Opańskiego przygotowany przez kontrrewolucjonistów.

Wybuch bomby na zebraniu.

26 osób rannych.

(Od własnego korespondenta).
Leningrad, 9. 6. W tutejszym klubie komunistycznym podczas zebrania eksplodowała bomba, rzucona przez niewykrytych dotąd sprawców. Wybuch poczynił wielkie spustoszenie w lokalu i ranił 26 uczestników zebrania. Spiskowcy podczas ucieczki ostrzelali się z rewolwerów.



Port lotniczy w Tempelhof pod Berlinem, gdzie wylądował ostatecznie Chamberlain wraz ze swoim współtowarzyszem podróży Lewinem.

Dalsze śledztwo w sprawie katastrofy pod Krakowem.

Akcja sabotażowa wykluczona.

Z Krakowa donoszą: Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie katastrofy wtkowickiej — wykluczają bezwzględnie możliwość akcji sabotażowej.

Śledztwo wyczerpało wszystkie poszlaki i możliwe hipotezy akcji dywersyjnej, nie znajdując ani cienia śladu tego rodzaju roboty. Badająca rumowisko, komisja na podstawie rozrutu i kierunków wybuchu — nabrała przekonania, że ma się tu do czynienia albo z siłą wyższą, albo też samoczynnym zapaleniem się.

Również śledztwo ustala — czy przepisy o konserwacji, wleżeniu i przechowywaniu środków wybuchowych

były należycie przestrzegane. Rumowisko było rozkopywane w dniu wcześniejszym od wczesnych godzin porannych; pracom zaś kieruje osobiście plk. Boerner, Władze

wojskowe dają przedewszystkiem do odnalezienia zwłok zabitego kanoniera Wawry.

Dotychczas odnaleziono strzepy z płaszczem za bitem, oraz kilka guzików.

Wszelkie wersje na temat aresztowania dwóch szeregowych ze składu warty — są nieprawdziwe.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych była jeszcze raz na miejscu katastrofy komisja wojskowa z ramienia oddziału II sztabu generalnego. Nadto obecny był na miejscu katastrofy delegat min. pracy i opieki społecznej insp. Tyrakowski wraz z naczelnikiem wojewódzkiego wydziału pracy i opieki społecznej Kwiatkowskim, celem szcze gółowego zorientowania się co do wyrządzonych szkód w

barakach chorych dzieci na jaglicę i okolicznych wsiach.

Tajemnicze zabójstwo studenta gdańskiego w Polsce.

Przy trupie z odciętą ręką znaleziono wszystkie kosztowności i większą sumę pieniędzy.

Bydgoszcz, 9. 6. — W październiku roku ubiegłego zaginął w tajemniczych okolicznościach pewien student niemiecki,

który wybrał się z Gdańska do Kaszub celem zwiedzenia polskiej Szwajcarii. Gdy student nie dawał przez kilka dni znaku życia o sobie, zanie pokojeni tem rodzice zwrócili się przez policję gdańską do polskiej z prośbą o odszukanie zaginionego.

Policja w Kartuzach wszczęła natychmiast energiczne śledztwo, przeszukując wraz z policja gdańską lasy kartuskie, lecz

bez pozytywnego rezultatu. Kilkudziesięciu członków korporacji studenckiej, do której należał zaginiony, przybyło za zwołaniem władz polskich do Kartuz i rozpoczęło na własną rękę poszukiwania, jednakże również bezowocne.

W końcu grudnia roku ubiegłego znaleziono w lesie niedaleko Rottenbachu

odciętą rękę meska, która złożono w komendzie policji w Kartuzach. Policja kartuska zawiadomiła natychmiast o tem policję gdańską, która wysłała do Kartuz swego przedstawiciela, aby wspólnie z władzami polskimi mi wszczać ponowne poszukiwania. Lecz i tym razem nie doprowadzili one, mimo doniosłego od krycia, do konkretnego wyniku, tembardziej, że ojciec studenta nie mógł w znalezionej ręce rozpoznać części ciała swego syna. Sprawa utknęła na martwym punkcie.

Aż oto przed kilku dniami pewien robotnik,

przechodząc przez las kościeliski opodal Wierznicy, natknął się na rozkładające się zwłoki młodego mężczyzny.

Zawiadomiona o tem policja udała się natychmiast na wskazane przez robotnika miejsce, gdzie znaleziono w zupełnym rozkładzie zwłoki 24-letniego mężczyzny. Głowa i piersi wykazywały

kilkanaście ran postrzałowych, prawa ręka była odcięta. Trup leżał w nowym obuwiu i eleganckim ubraniu, w którym znalazło no przy rewizji rewolwer i kilkanaście naboł, zegarek oraz znaczną gotówkę w złotych, guldenach gdańskich i dolarach.

Zawezwani na miejsce wypadku rodzice zmarłego, rozpoznali w zwłokach swego syna.

Śledztwo w sprawie wyjaśnienia zagadkowej śmierci komplikuje się bardzo. Wobec nienaruszonych pieniędzy,

koncepcja mordu rabunkowego upada. Istnieje przypuszczenie zemsty osobistej. Lecz i ta supozycja zdaje się być nierealna wobec tego, że zmarły wybrał się sam do Polski, gdzie nie miał żadnych znajomych. Ostatnia koncepcja — pojedynkę amerykański — nie ma również cech prawdopodobieństwa, wobec faktu ucięcia ręki oraz kilkunastu ran postrzałowych, odkrytych na ciele zmarłego.

Zagadkową tą sprawą zajęły się władze policyjne wraz z kilkoma przybyłymi z Gdańska detektywami.

10 tysięcy robotników budowlanych strajkuje w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9. 6. — Strajk budowlanych w Warszawie, który wybuchł onegdaj objął 10 tysięcy robotników.

Pracę porzucano wszędzie. Robotnicy żądają

podwyżki

80 do 90 procent gdyż z górą trzy lata pobierają stare pensje. Nad to domagają się płatnych urlopów i zawarcia umowy zbiorowej.

Ślub księżniczki polskiej z księciem Gabrielem Bourbonem.

Sensacja w warszawskich kołach arystokratycznych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9. 6. — W warszawskich kołach arystokratycznych wkręciła się wkręciła sensacja wywołana zaręczynami księżniczki Małgorzaty Czartoryskiej, córki księcia Adama oraz Ludwiki z hrabiów Kra

z księciem Gabrielem Bourbonem, który jest synem pretendenta do tronu neapolitańskiego. Narzeczony jest majorem armii hiszpańskiej i przebywa stale w Madrycie. Ślub odbędzie się prawdopodobnie w Paryżu.

Zwłoki młodej kobiety w Tatrach.

Samobójstwo czy wypadek?

Z Zakopanego donoszą: Onegdaj zaalarmowano komisariat policji państwowej, że w wodospadach Mickiewicza w Roztoce

leżały zwłoki jakiejś utopionej kobiety. Po przybyciu na miejsce, ekspedycja ratunkowa zastała stan następujący: Poniżej mostu przy wodospadach Mickiewicza, leżały zanurzone w wodzie zwłoki kobiety,

w zupełnym neglizju, ubrane tylko w popielate pantofelki i pończochy, różowe reformy i koszule.

Czaszka była rozbita i wylekał z niej mózg. Kobieta jest wzrostu średniego, szczupła, lat 19 do 22, szatynka, o włosach krótko ostrzyżonych. Na palcu lewej ręki znaleziono

pięścionek z trzema kamyczkami. Pewne światło na osobę tragicznie zmarłej ko-

biety rzucają zeznania zamieszkałej koło mostu dziewczyny. Zeznała ona, że w czwartek albo w piątek przed świętami, koło godziny 11 przed południem przybyła dorożka jednokonna panią w płaszczu popielatym i czapce konfederatce białej. Panią ta oddała przy wodospadach Mickiewicza dorożkę i oświadczyła, iż w tej okolicy będzie teraz mieszkała. Od tego czasu ślad po niej zaginął. Zeznania dziewczyny każą przypuszczać, że zachodzi tu albo fakt samobójstwa, albo nieszczęśliwego wypadku owej nieznanego.

Wielu uczennic do pracowni sukien Cegielińska Nr. 62, parter. Maria Pietrak. 1059.

Wielu uczennic do pracowni sukien Cegielińska Nr. 62, parter. Maria Pietrak. 1059.

100 tysięcy tonn kostki granitowej zamówił magistrat pabjanicki.

(i.) Z Pabjanic telefonują: Magistrat m. Pabjanic na ostatnim posiedzeniu rozpatrywał sprawę

naprawy ulic i bruków. Sprawę tę załatwiono pomyślnie i już w dniach najbliższych rozpoczyna się roboty brukarskie. Na

skrzyżowaniach ulice zostaną wyłożone kostką granitową.

Kostki tej magistrat pabjanicki zamówił 100 tysięcy tonn.

Roboty brukarskie zmniejszą również powabnie liczbę bezrobotnych w mieście.

Stacja kolejowa w Pabjanicach zaliczona do kategorii 2-ej.

(i.) Z Pabjanic telefonują: Na skutek zarządzenia Ministerjum komunikacji stacja kolejowa w Pabjanicach ze względu na coraz więcej rozwijający się ruch, została

zaliczona do kategorii drugiej.

W związku z przeniesieniem stacji kolejowej pabjanickiej do kategorii wyższej, podwyższone zostaną również uposażenia pracowników.

50 złotych czy 20?

Nowy trick oszukańczy.

(i.) Z Pabjanic donoszą: W dniu wczorajszym do lokalu, w którym produkuje się

zauważyła że jest to 20-złotówka nowej serji. O wypadku powiadomiono policję, która Brażewska zatrzymała w

głodómą kobietą przysłała niejaka Helena Brażewska, zamieszkała przy ulicy Nowo - Karnyszewskiej 36 i zapłaciła za wejście nowym banknotem 50-złotowym. Kasjerka wydała jej 49 złotych 40 groszy.

Wzlawszy pieniądze Brażewska wyszła natychmiast na ulicę, Kasjerka oglądając złożony banknot

zauważyła że jest to 20-złotówka nowej serji. O wypadku powiadomiono policję, która Brażewska zatrzymała w

zauważyła że jest to 20-złotówka nowej serji. O wypadku powiadomiono policję, która Brażewska zatrzymała w

Bójka o godzinie 3-ej rano.

Dwie kobiety zostały na pobojowisku.

Łódź, 9 czerwca. — Dzisiaj około godziny 3-ej nad ranem na ulicy Traugutta tuż przy Grand-Hotelu,

wynikła bójka.

Na widok zbliżającej się policji uczestnicy bójki ratowali się panicką ucieczką, pozostawiając na

miejscu bójki dotkliwie pokaleczone 27-letnią Janinę Antkowską i 24-letnią Bronisławę

Szymańską,

zamieszkałe przy ulicy Cegielińskiej 109.

Ofiarom bójki udzielono pomocy lekarskiej w lokalu 6 komisariatu P. P.

Trucizna w chlebie.

Trzy ofiary.

Łódź, 9 czerwca. — Wczoraj wieczorem we wsi Zabieniec pod Łodzią zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Przebywająca na letnisku 35-letnia

Zofia Kus, żona kupca zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 71, wysłała swą służącą po chleb na przedmieście Łodzi.

Około południa sąsiedzi pani K. usłyszawszy jakiś wzdźwięk do jej mieszkania. Zofia Kus, jej pięcioletnia córka Anna i służąca 25-letnia Wanda Frane, leżały na ziemi i

wyłły się w bólach. Zawezwano pogotowie ratunkowe z Łodzi. Lekarz stwierdził otrucie i po udzieleniu pomocy, pozostawił ofiary niezdrowego chleba na miejscu.

Stan służącej ciężki. Resztki chleba poddane staną analizie.

CZARY

Od jutra! - - - Od jutra!
Król komików: Król śmiechu!
BUSTER KEATON
w szampańskiej komedji
10.000 NARZECZONYCH

Niesumienny reprezentant warszawskiej firmy.

Aresztowała go policja łódzka i osadziła w więzieniu.

Łódź, 9 czerwca. — Dawid Gajstman, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 44, był agentem warszawskiego Towarzystwa Handlu, Przemysłu i Rolnictwa p. t. „Tehate”. Zajmował się on sprzedażą artykułów elektrotechnicznych miejscowym firmom i zakładom. Gajstman miał również prawo sprzedawać artykuły te na raty względnie na weksle. Przez dłuższy czas Gajstman z pracy swej wywiązywał się bez zarzutu. Ostatnio wszakże coś się popsuło... Wpłaty za wybrane towary z firmy „Tehate”

a z czasem ustaly zupełnie. Listy wysyłane do Gajstmana z Warszawy pozostały bez odpowiedzi. Kiedy dług wyniósł przeszło 2,500 złotych „Tehate” wysłało rachunki do firm łódzkich, których Gajstman dostarczał towary elektrotechniczne. Wtedy okazało się, że G... należność pobral. O sprzeniewierzeniu zawiadomiono Urząd Skarbowy. Po przeprowadzonym dochodzeniu

Gajstmana aresztowano i w dniu wczorajszym przesłano do dyspozycji władz sądowych.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkie Echo Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 4-tej w ogłoszeniu kina „Dom Ludowy” zamiast słów:

„Zatracona Ulica”

zauważyli umyślny błąd:

„Utracona Ulica”

czyli zmienione słowo:

„Zatracona” na „Utracona”

zgłoszą się do redakcji naszego pisma (Zawadzka

1) od godz. 15 (3-ej po południu) do godz. 17 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Wczoraj nikt po premję się nie zgłosił.

Uważnie czytać i przechowywać numery! Każdy Czytelnik ma szansę otrzymania premji!

TEATR MIEJSKI.

„Kobieta, która zabiła”.

Melodramat w 5 aktach Sidney'a Garricka. „Kobieta, która zabiła” jest sensacyjną sztuką pełną napięcia dramatycznego w teatralnym, nie literackim tego słowa znaczeniu.

Morderczyni — tytułowa bohaterka — składa przed sądem wyznanie swego czynu. Wyznanie to stanowi właśnie pięć wielce zajmujących, z do skonała znajomością techniki teatralnej zrobionych aktów, w których niewinność bohaterki jest tak dobrze umotywowana, że w rezultacie — następuje werdykt uniewinniający.

Taka jest w ogólnym zarysie treść tej „roboty” teatralnej. Z punktu widzenia literackiego zbyt poważnie traktować jej nie można, natomiast przyznać jej trzeba, że jest zajmująca i zresztą napisana oraz że daje aktorom wprost wyjątkowe pole do popisu.

Pani Lea Kozłowska w roli morderczyni La-

wiaji wykazała całą pełnię swego kunsztu aktorskiego. Gra jej obfitowała w momenty głęboko odczuwane, nie załamując się i nie wpadając w ciekawość nawet w najtrudniejszych miejscach.

Poprawny był p. Ziembicki w ciekawej postaci wynajętego amanta.

Pani Rodowiczowa była doskonała w epizodycznej roli matki, natomiast zwykle tak dobrze p. Janowski trzymał się tym razem w ramach przeciętnego szablonu, co zresztą da się może sprawdzić w mniej wdzięcznej roli.

P. Krzemiński z niewielkiej roli zaufanego, sprytnie-arogantkiego lokaja stworzył świetną gurkę, techną „w każdym calu” wewnętrzną prawdą oraz suchym, swobodnym humorem.

Dekoracje i wystawa naogół ładne, chociaż nie widać było tym razem specjalnego wysiłku w tym kierunku. Ano — ogórki za pastę sezon zaczyna już dogorywać.

Całość została reżysersko doskonale i gładko zmontowana wytrawną dłońią p. Tatarkiewicza.

Człowiek w ostatnich chwilach przed śmiercią.

Psychologia umierających.

Czy zdrowy człowiek potrafi wżyć się w psychologię człowieka chorego? — Wiemy wszyscy z doświadczenia, że nie jest to łatwa sprawa. Przecież nawet niewinny w gruncie rzeczy,

aczkolwiek tak dokuczliwy ból zęba, wytrącający dotkniętego nim człowieka nieraz tak bardzo z równowagi duchowej, jest dla otoczenia czemś obojętnym, chociaż niemal każdy wie, jak dokuczliwy jest to cierpienie.

O ile trudniej jest tedy wżyć się w stan duszy człowieka, dotkniętego naprawdę straszną, nieuleczalną chorobą, której istota obca jest dla otaczających chorego bliźnich... Zupełnie obcy, zagadkowy jest dla nas stan duszy osoby, która uznana została przez lekarzy za nieuleczalną i nadomiar — wie sama, że w najbliższym czasie

czeka ją nieubłagana śmierć. Niewiele wiemy o tem, jak śmiertelnie chory człowiek znosi w duchu straszliwą świadomość swej nieuleczalności — świadomość tego, że jest skazany na śmierć.

Lekarze oraz psycholodzy już niejednokrotnie zajmowali się tą ciekawą kwestją — niejednokrotnie już usiłowano wdrzeć się w te

tragiczne tajemnice duszy ludzkiej. Spostrzeżenia, poczynione w tej dziedzinie, są niezmiernie ciekawe również dla laików.

Oto np. obserwowano naukowo pacjentkę chorą na raka w ostatnim stadium. Kobieta ta była zupełnie świadoma swego stanu. Wobec tej świadomości nie zachowywała się spokojnie. Nawiedzały ją objawy

manji prześladowczej. Objawy te były w swoim rodzaju psychiczną obroną przeciw strasznej rzeczywistości. Umysł skazanej na śmierć pacjentki szukał zewnętrznych przyczyn choroby. To ta, to owa osoba z otoczenia była rzekoma przyczyna cierpienia chorej.

W ten sposób umysł nieszczęśliwej kobiety — zajęty czemś innym — nie dręczył się bezustannie świadomością śmierci. Oczywiście — samoobrona ta nie mogła działać bez przerwy... Świadomość rzeczy

wistości powracała jednak co pewien czas...

Takich i podobnych przykładów notowała nauka mnóstwo. Bardzo wielu takich pacjentów stara się usilnie zapomnieć o swem nieuleczalnym cierpieniu

— z chwilą, gdy się dowiedziała, że jest nieuleczalna — stała się nagle absolutnie obojętna wobec wszystkiego, co ją otaczało i co z jej chorobą nie miało nic bezpośrednio wspólnego.

Chora miewała depresje duchowe, bar-

Humor zagraniczny.

Dwuznaczne.



Turysta: — Ile razy patrzę na te starożytne ruiny, przypominam mi się zaraz moja żona.

przy pomocy fantazji.

Marząc i fantazjując na temat niedostępnej dla nich! — przyszłości, chcą oni stłumić w sobie świadomość smutnej dla nich prawdy i w ten sposób udaje się im zachować pewien, pozorny spokój ducha. Oczywiście — zdarzają się też inne reakcje. Obserwowano np. pacjentkę, która

do podobne do typowych objawów melancholji.

Bywają również tacy chorzy, którzy starają się zwalczać świadomość swej choroby uporem

mająceniem na temat zbawienia. I to nietylko zbawienia samych siebie, ale bodaj całego świata...

WILLAUME APOLLINAIZE.

Serce matki.

Pewien młody Rosjanin postanowił spędzić zimę w Cannes i w tym celu wynajął pokój z utrzymaniem u nauczyciela, który dawał lekcje francuskiego cudzoziemcom.

Nauczyciel ten nazywał się Muscade, miał lat około pięćdziesięciu.

Pani Muscade była to cicha łagodna istota, która doszłszy do lat trzydziestu osiemu czy czterdziestu, nie wyglądała na więcej, niż na trzydziści, trzydziści dwa. Była jasną blondynką, szczupłą i nieśmiałą.

Młody Rosjanin zwrócił na nią uwagę i wydała mu się ładna.

Państwo Muscade mieszkali w niewielkiej willi, położonej w okolicy Suquet.

Willi otoczona była ogrodem, pełnym krzaków mimosy, irysów, róż i ogromnych eukalyptusów.

Lokator państwa Muscade spędził zimę na przechadzkach, paleniu papierosów i czytaniu, a myśl, podczas dalekich przechadzek biegła — ku pani Muscade.

Pewnego wieczoru, w głębi pokoju, którego okno było otwarte, młodzieniec ujrzał panią Muscade, zapalającą lampę. Miała powolne ruchy, a postać jej pełna była wdzięku. Pomyślał sobie: „Nie trzeba odkładać”. I zbliżając się do niej, powiedział:

— Jakież to piękne nazwisko, pani Muscade. Prawie, jak imię. Jakże ono zrosło się z panią, której włosy mają w sobie coś ze słońca. Jest pani urocza. Kocham panią, pani Muscade!

Pani Muscade nie okazała wzruszenia, gniewu, ani zachwytu. Rzuciwszy jedno pobieżne spojrzenie przez okno, wyszła z pokoju.

Gdy koło piątej wrócił do domu, zastał państwa Muscade, opartych o sztachety ogrodu. Gdy go ujrzeni, wyszli na ulicę. Pani Muscade zamknęła starannie za sobą furtkę a pan Muscade przemówił:

— Panie, mam z panem do pomówienia.

— Na ulicy? — spytał młodzieniec.

I spojrzał na panią Muscade, która stała nieruchomo na miejscu.

— Tak, na ulicy — potwierdził nauczyciel. I zaczął:

— Panie, proszę uprzejmie, aby pan ze chciał wysłuchać do końca mojej a raczej naszej historii.

Mam lat pięćdziesiąt trzy, a żona moja ma czterdzieści. Dziś upływa lat dwadzieścia trzy od naszych zaręczyn. Była córką nauczyciela tańca; ja byłem sierotą ale zarabiałem na utrzymanie. To było małżeństwo z miłości, proszę pana.

Ubośtwałem ją, panie, i śmiało mogę powiedzieć, że i ona mnie kochała.

Pobraliśmy się. Zaczęła się radość bez granic, szczęście, podobne do snu, do snu bez przebudzenia. Po upływie kilku lat, spodobało się Bogu wypełnić kielich na-

szego szczęścia. Pani Muscade uczyniła mnie ojcem córeczki, którą nazwaliśmy Theodorine. P. Muscade karmiła ją sama i czy wierzy pan, pokochałem jeszcze go ręcej tę uroczą żywicielkę naszego aniolka.

A potem pierwszy krok, pierwsze słowo, a potem niestety, pani umarła, mając pięć lat.

Widzę ją jeszcze w jej łóżeczku, umarła i tak śliczna, jak małą męczennicę.

Widzę ją w trumience, i zabrano ją nam, panie i straciliśmy naszą radość, szczęście nasze, które odnajdziemy dopiero w niebie, skąd patrzy na nas nasza maleńka.

Od chwili jej śmierci, poczuliśmy się starzy i przestaliśmy kochać życie. A jednak nie chcieliśmy go utracić. Dni nasze są pełne smutku, ale i uroczego spokoju.

Lata przeszły, łagodząc nasz ból, choć łyż powracają zawsze, gdy mówimy o naszej córce.

Często mówiliśmy o niej:

Teraz miałaby dwanaście lat, przystępowałyby do pierwszej komunji...

I dzień ten przepłakaliśmy na jej ukwieconej mogile.

Teraz miałaby piętnaście lat i może staranoby się już o jej rękę — powiedziałem dwa lata temu. Żona moja uśmiechnęła się smutnie; myślała o tem samem.

Nazajutrz wywiesiliśmy kartę: „Pokoju do wynajęcia dla samotnego pana”. Mieliliśmy wielu lokatorów: Anglików, Duńczyków, jednego Rumuna. I myśleliśmy:

Takimi procesami duchowymi daje się wytłumaczyć i umotywić ta cicha rezygnacja, lub też pełne nadziei skupienie ducha, które obserwujemy niejednokrotnie u nieuleczalnie chorych.

Najlepiej daje się to zaobserwować u nieuleczalnych suchotników. Wiadomo, że nawet tuż przed śmiercią sa oni zrównoważeni duchowo i spokojni. Ten stan duszy tego rodzaju pacjentów zwracał już nieraz uwagę świata naukowego. Dawniej tłumaczono go sobie zatruciem mózgu, powstałym w związku z chorobą. Obserwowano n. p. suchotnika, który krótko przed śmiercią był tak bardzo pewien w zdrowieniu, że nie mówił ani o swoim stanie, ani o gruźlicy wogóle... Opowiadał, że jakiś głos wewnętrzny nakazuje mu przebyć specjalną kurację powietrzną po to tylko, aby całemu światu wskazać nową drogę leczenia suchot... Wmawiał sobie, że Bóg po to chce go uchronić od śmierci, aby mógł on cały świat wybać od zmyru gruźlicy...

Wobec nieuleczalnych defektów umysłowych zachowuje się wielu pacjentów w podobny sposób. Tak n. p. pewien nieuleczalny paraliżyc pocieszał się stale tem że — zaprzeczał wogóle istnieniu defektu w swym organizmie. A wiedział przecież dobrze nietylko o jego istnieniu, ale również o jego nieuleczalności!

Wogóle cała jaźń chorego nieuleczalnie człowieka zwalcza usilnie świadomość cielesnego i umysłowego zaniku.

Ta walka wywołuje w mózgu najrozmaitsze fantastyczne idee. Nie są one jednak nigdy w stanie całkowicie przytłumić poczucia rzeczywistego stanu rzeczy.

W rezultacie trzeba postawić wniosek że: stan psychiczny skazanego na pewną śmierć pacjenta jest wywołany podświadomie jako akt samoobrony przeciwko strasznej świadomości śmierci, podyktowany umyslowi w celu jej zwalczenia. Prawdopodobnie sama choroba również przyczynia się do tego stanu. Tem tłumaczy się też, że bardzo wiele nieuleczalnie chorych ludzi zachowuje się wobec zbliżającej się śmierci często tak spokojnie, a w każdym razie nie tak, jakby zachowywali się wobec zbliżającej się śmierci, gdyby byli zupełnie zdrowi.

Dagny.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

my: „Miałaby już szesnaście lat. Kto wie? Nasz lokator możeby jej się spodobał? — Potem sprowadził się pan. Myśleliśmy często:

Theodorine miałaby teraz siedemnaście lat i z pewnością, gdyby nie była jeszcze zamężna, serce jej wybrałoby tego młodzieńca, cichego, dobrze wychowanego, godnego jej pod każdym względem.

Pan jest wzruszony, panie: widzę to. Ma pan dobre serce...

Niestety! myliłem się. Widzi pan, to co pan chciał uczynić dziś po południu, to była nieledwie że zbrodnia. Powiem panu prawdę: pani Muscade opowiedziała mi wszystko. Naruszył pan spokój serca tej niezwykłej kobiety. I naruszył pan spokój mej duszy. Rozumie pan, że potem, co zaszło, nie może pan już przestąpić progę naszego domu. Widzi pan, krata zamknięta; wszystko skończone: nigdy więcej nie wejdzcie pan do mego ogrodu. Myślał pan, że to ogród zakazanych rozkoszy i ta myśl właśnie pana stała wygnania. Nie zechciałby pan teraz chyba, wejść do domu, gdzie zasmuci pan tak bardzo kobietę, która kochała pana już miłością matki dla syna. Niestety! pragnąłbym widzieć pana jeszcze długo u siebie, ale to niemożliwe. Sam pan to czuje z pewnością.

Przenocuj pan dziś w hotelu, dokąd pośle panu rzeczy.

Żegnaj pana. Chodź, pani Muscade, noc już zapada.

Żegnajmy pana! Bądź szczęśliwy, i żegnaj!

Tresowany jamnik żywił emeryta.

Zasadzka bogatego gospodarza.

We wsi rumuńskiej Tergestie zapanało od pewnego czasu zaniepokojenie: Mieszkańcom zaczęły w tajemniczy sposób

ginać — kury.

Podejrzenia skierowano przeciw kotom, tchórzom i lasicom, jako naturalnym nieprzyjaciółom kurzego rodu. Jednakże mimo nastawiania wszelkiego rodzaju pułapek, kury znikły nadal, a złościcy nie udało się schwytać. Wówczas dopiero poczęto przypuszczać, że w grę wchodzi istota sprytniejsza od kotów i lasic tj. czło-
wiek.

Jeden z gospodarzy, Henza, który miał największy kurnik i najbardziej ucierpiał wskutek zamachów tajemniczego złodzieja,

postanowił poświęcić szereg nocy, byle złapać szkodnika. Trzy noce czatował nadaremnie, ale czwarta uwieńczona była sukcesem.

W pewnym momencie Henza usłyszał gdakanie kur i jakiś „ruch” w kurniku. Niezwłocznie zaświlił latarkę elektryczną i ujrzał... małego jamnika, który energicznie uwił się wśród kur,

ścigając je z grzedy i dusząc.

Henza zeskoczył ze strychu, na którym czatował, a przerażony jamnik umknął porzucając zdobycz.

Jak się pokazało, pies był własnością Stefana Polgara, starego, emerytowanego ex-leśniczego, który popadłszy w nędzę, gdyż emeryturę przestano mu wydawać, odkał przegrał

proces ze swoim byłym chlebobawcą, wpadł na pomysł zdobywania żywności drogą nielegalną.

W tym celu wytresował swego pieska we wkradaniu się do kurników i duszeniu drobiu. Jamnik dzięki swej smukłej budowie wślizgiwał się przez lada otwór, a że pan wytresował go także w unikaniu różnych pułapek, więc sprytnie zwierzątko **zawsze wracało z lupem,** którym pan lojalnie się z nim dzielił.

Krateczki sądowe.



Temperament ubogiego szewca.

Nieudana próba głosu.

Leon Arbeiter jest z zawodu szewcem. Takim ot sobie ubogim szewczyzną ze starówki. Cały tydzień wbija ówkielki drewniane w cudze podszewy, raz tylko jeden w niedzielę oczywiście, ciska w kął wszelkie kopyta i pocięgle, wdziwła odświeżony garnitur i wychodzi na miasto, na spacer. W czasie tego spaceru wdępnie sobie do jakiej austerji i tu zakropi sówicel alkoholem tę swoją szewską niedolę. I wówczas uczuwa w sobie pan Leon niebywały przypływ energii i fantazji. Zda-
je mu się wówczas, że jest wszechwiedzący i wogóle może we wszelkich nietylko pocięglowych sprawach zabierać. Oto przykład stwierdzający prawdę słów powyższych.

NA CHÓRZE.

Nadeszły uroczyste święta Wielkanocne. Pan Leon wystroił się wspaniale przyczem najświetniejszą częścią jego garderoby były specjalnie na święta skonstruowane buty. Z wielką paradą szedł przez miasto aż się ludziska oglądali za nim z podziwem. Zdażył sobie już z okazji święta tego tyknać i pelen był animuszem. Znalazł się wreszcie przed kościołem Najświętszej Marji Panny. Chwilę stał za słuchany w pierla śpiewaków, dochodzące z góry.

— Kiepsko dziś śpiewają — zakonkludował wartoby ich pouczyć.

Pojawienie się szewca na chórze wywołało konsternację. Byłoby zresztą wszystko dobrze, gdyby nie to że pan Leon zaczął przeszkadzać.

— Cóż to wy za śpiewacy? — krzyczał. Toż to grzech i obraza boska tak śpiewać. Posłuchajcie ino, jak ja umiem głós wyciągać.

— Panie niech pan nie przeszkadza — zwrócił mu uwagę pan Antoni Włodarczyk, prezes chóru kościelnego.

— Te, prezes, mierz, bo ci żeby wybił je, odciął się pan Leon. Chcę śpiewać i już! Co mi zrobisz.

Nie zdołał jednakże wprowadzić zamierzonego w czyn, bo został delikatnie wyprowadzony przez paru tęższych śpiewaków.

Tego dyshonoru postanowił p. Leon nie darować. Wiadoma rzecz, że szewcy to bardzo honorowi ludzie. A że pana Włodarczyka uważał za głównego winowajcę, na nim postanowił wyrzucić swą zemstę.

CO ZA PREZES?

Wyszedł przed kościół, poczekał, aż się nabożeństwo skończy i wówczas dopiero przystąpił do wychodzącego z kościoła pana Włodarczyka.

— Cóż ty jesteś za prezes, że się tak jeżysz, bracie? O wa, patrzcie ino, wielki dygnitarz. Mnie ucziwego katolika będzie z kościoła wyrzucił!

I tu nastąpił szereg niezwykle dosad-

Okropna spowiedź żebraczki.

Na łożu śmierci opowiedziała historję swego życia.

W Bodenbach zmarła niedawno stara żebraczka, Amalja Schwarz. Na łożu śmierci wezwała dyrektora szpitala i pastora,

aby uczynić spowiedź.

Opowieść jej brzmiała jak bajka. Amalja Schwarz była córką bogatego właściciela ziemskiego, piastującego wysoką godność na dworze króla bawarskiego. Mając lat 16 zakochała się w oficerze gwardji królewskiej, a gdy rodzice nie go dzili się na jej małżeństwo,

uciekła z domu

i postanowiła prowadzić samotne życie. Zarabiała igłą na chleb codzienny i zapatrzywszy się w fałszywe papiery, opiewające na nazwisko Amalji Schwarz, wyjechała do Paryża, dokąd miał przybyć jej ukochany.

Porucznik istotnie przyjechał do Francji, przeżył wspólnie kilka tygodni, lecz gdy przyszła chwila rozstania, wyznał, że **nie może jej poślubić**

ze względu na swą rodzinę.

Zawiedziona boleśnie kobieta **srodo** się zemściła.

Zastrzeliła porucznika i tak zrezygnowała zamaskowała mordestwo, iż przypuszczało powszechnie, że młodzieniec **zginął śmiercią samobójczą.**

W ten sposób zamordowała Amalja kilka lat potem pewnego amerykańskiego fabrykanta, który był jej przyjacielem.

Okradła go z gotówki i wyjechała „w świat”, aby użyć życia.

Przed 30 laty przybyła do Niemiec zrujnowana moralnie i fizycznie, **pragnąca ciszy i spokoju.**

Zarabiała na życie jak mogła, a gdy przyszła starość, została żebraczką. Prawdziwe nazwisko zmarłej okryła tajemnicą. Nie wyjawiała go nawet w godzinie śmierci.

Szczeka ludzka znakiem żaloby

Nowoodkryty szczep karłów.

W Nowej Gwince odkryto nowy szczep karłów. Mijonarze, którzy tam przybyli informując o swoim odkryciu zaznaczyli w raportach, że nie mogą

ustalić koloru skóry

nowoodkrytego szczepu, gdyż są oni pokryci grubą warstwą brudu, z pod której nie prześwieca ani skrawek skóry. Wnętrza domów są tak samo brudne, jak i mieszkańcy. W przeciwieństwie do tego znajdują się ich ogrody

uprawiane z wielką starannością.

i utrzymywane w niezwykle porządku. Liczebność tego szczepu nie jest wielka, nie przekracza 500 głów, natomiast wstętko wskazuje, że są to degeneraci. Zmianych chowają w swoich własnych domach przyczem na znak żaloby noszą po zmarłym szczekę, umocowaną na sznurku, którą zawieszają sobie na szyi.

Najciekawsza rzeczka, jaka zaobserwowana wśród misjonarzy, jest brak jakiegokolwiek ligji wśród nowoodkrytego plemienia.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku, dnia 7 do poniedziałku, dnia 13

czerwca 1927 r.

Dla dorosłych — Dla młodzieży:

Dramat dziejowy w 12 aktach

Mały Kapral

Karjera Napoleona

Ile kosztuje „Metropolis”?

5 milionów marek czy więcej?

Przed kilku dniami odbyło się walne zebranie największego niemiecko-amerykańskiego stowarzyszenia

produkcji filmów „Ufa”.

Na walnym zebraniu, przewodniczący tegoż towarzystwa, dr. von Strauhs podał koszty filmu „Metropolis”

w wysokości 5 milionów marek, nadmienając, że wydatki na ów film częściowo były przyczyną ciężkiego po-

łożenia finansowego tegoż towarzystwa.

Reżyser filmu „Metropolis”, p. Fryderyk Lang, polecił swemu doradcy prawnemu zaprotestować przeciw tym twierdzeniom. P. Lang ma zamiar stwierdzić, że koszty filmu, ani w przybliżeniu nie były takie wysokie i chce administrację „Ufy” zmusić do wyjawienia rzeczywistych kosztów.

Nie potrzebujemy pomocy restauratorów.

Protest dam londyńskich.

O niezwykłym skutku obecnej mody głodzenia się przez panie, pragnące zachować kształty wiotkie, donoszą z Londynu.

Zauważywszy, że panie jedzą teraz bardzo mało, wszystkie większe restauracje londyńskie zaprowadziły zwyczaj podawania paniom

daleko mniejszych porcji potraw, niż mężczyznom.

Uboδο to kobiety, uczęszczające do

restauracji, ogłosiły więc protest, w którym oświadczają, że nie pozwolą nadal traktować się w ten sposób, bo chcą

zachować figury szczuple.

to jednak osiągnąć figury takie przez prędko sport i dużo ruchu, nie potrzebując wcale nieproszonej pomocy restauratorów.

Samobójstwo na grobie piastunki.

Dramat artysty filmowego.

Bywają ludzie, którzy pozują nie tylko za życia. Ich gest kabotyński sięga aż **poza granicę śmierci.**

Świadczy o tem n. p. samobójstwo znanego aktora filmowego, Anglika Jamesa Kennedy, dokonane wśród nie zwykłych okoliczności.

James Kennedy, który przez dłuższy czas przebywał w Ameryce, powrócił nie dawno do rodzinnego Londynu. Udał się na cmentarz i tutaj ułożywszy się

w pozie malowniczej,

wstrzyknął sobie znaczną, śmiertelną dawkę morfiny. Wieczorem dozorca cmentarny zauważył eleganckiego, wytwornego pana, odzianego w garnitur frakowy, leżącego na ziemi w głębokim śnie. Zbliżył się do niego, myśląc, że nieznajomy jest pijany. Ale wówczas stwierdził, że

ma przed sobą trupa.

Kennedy pozostawił list, w którym pisze: Przyczyną mego samobójstwa są niepowodzenia artystyczne. Wymagałem od siebie b. dużo, ale kreacje moje, choć zyskiwały aplauz krytyki i publiczności, mnie samego nie zadawały. To włożyło mi do ręki broń samobójczą. Zabiłem się na cmentarzu, przejechałem mnóstwo mil dlatego ponieważ tu na cmentarzu spoczywa osoba, do której

najbardziej na świecie byłem przywiązany:

moja piastunka.

James Kennedy był człowiekiem młodym, liczył zaledwie lat 29, tem dziwniejsze to oryginalne samobójstwo.

Pierwszy bank założono w roku 700-ym przed Narodz. Chrystusa.

Pierwszy bank, o jakim mamy pewne wiadomości, istniał już w odległej starożytności, a mianowicie około 700 r. przed narodz. Chrystusa. Założycielami jego byli

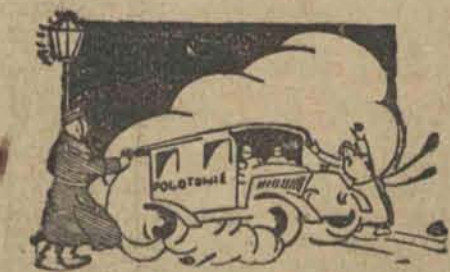
ojciec i syn Egibi,

mieszkańcy Babilonu.

W Europie pierwszy bank powstał w połowie XII w. w Wenecji. Następny bank założony w Barcelonie, a jeszcze później w Sztokholmie. Bank w Sztokholmie z tego względu zasługuje na uwagę, że po raz pierwszy w Europie wypuścił w r. 1668

banknoty papierowe.

Dzień w Łodzi.



Panienczko, mamusia czeka na ulicy! Oszukana dziewczyna.

Stanisława Nowik, wdowa, zamieszkała przy ulicy Łagiewnickiej 65, przed wyjściem do sklepu po drzewo, poinformowała swą córkę, 14-letnią Janinę, aby skoro kogoś przyśle po nią, wyszła i pomogła jej zanieść drzewo.

Usłyszała to przez okno jakiś włóczęga i postanowił okazyje natychmiast wykorzystać. Po pewnej chwili wszedł do mieszkania i rzucił Janinie:

„Panienko, na ulicy czeka mamusia z drzewem!”

Janina czempredzej wybiegła, a tymczasem włóczęga zostawił sam w mieszkaniu. skradł!

2 pluszowe koldry z łózek i zaczął uciekać.

Nowikówna, wróciwszy do domu, spostrzegła kradzież; zmartwiona wybiegła na ulicę i oddalającego się szybkim krokiem złodzieja zaczęła ścigać, wzywając jednocześnie przechodniów do udzielenia jej pomocy.

Goniłwa dała pozytywny wynik. Włóczęga ujęto i odprowadzono do komisariatu, gdzie stwierdzono, że jest to Feliks Kubiak bez stałego miejsca zamieszkania.

Gdzie się podział grzeczny pasażer?

Znajomy z tramwaju.

W tramwaju podmiejskim jadącym z Aleksandrowa do Łodzi panował ścisła nie do opisania.

Ponieważ w tramwaju było duszno więc jedna z pasażerek niejaką Agnieszka Mielczarek

stała na peronie. Obok niej stanął młody mężczyzna, który zaczął z nią rozmowę. Agnieszka podobnie jak nieznajomy, wlecz propozycję wypicia szklanki herbaty w jego towarzysystwie przyjęła.

Gdy tramwaj przystanął na Bałuckim rynku nieznajomy pierwszy wyskoczył na jezdnię, odebrał od dziewczyny paczkę zawierającą suknię oraz torebkę z pieniędzmi i... znikł

Próżno wołała Agnieszka towarzysza podróży, a kiedy zrozumiała, że padła ofiarą szarżysty, udała się czempredzej do komisariatu i zameldowała o kradzieży.

Wyprawa ślubna w kuferku.

Skarby służącej.

Florentyna Waclawek, służąca państwa B. zamieszkałych przy ulicy Kilińskiego 13

dała na zapowiedzi i nagwałt poczęła się przygotowywać do ślubu. W szafie sukien i bielizny miała do syć. Brakowały jej tylko naczynia kuchenne oraz nakrycie do stołu. Sprawę tę postanowiła Florentyna

zająć bez pieniędzy. Ciłebodawczyni jej posiadała srebra i piatery, których nawet nie używano. Rzeczy te leżały w kredensie w zupełnym za-

pomnieniu. Florentyna zaczęła tedy wybierać z szuflad łyżki i widelce i chować je w swym kuferku.

W dniu wczorajszym podczas nieobecności służącej przyszedł węglarz i niechcąc przewrócić ów kufer. Brzęk zaskakał panią B., która też dokonała przeglądu kuferka służącej i znalazła w nim noże, widelce, łyżki, cukiernicę i inne rzeczy wartości 400 złotych.

Pani B. natychmiast po rewizji zawezwała policję, która Florentynę Waclawek aresztowała.

Rozmowa o pogodzie i polityce.

Zaczepiony przechodzień.

Przed bramą domu przy ulicy Pawiej 49 (na Bałutach)

siedziało kilku lokatorów, rozprawiając o pogodzie i polityce. W pewnej chwili obok wspomnianej posesji przechodził 29-letni Chaim Mantlic, zamieszkały w Brzeźnach. Jeden z siedzących z tego ni z owego cisnął mu w twarz obelgę. Mantlic cięty w języku odpowiedział również

o tę samą monetą czem „politików” tak rozgniewał, że rzucili się na niego i zaczęli bić. Na szczęście krzyki usłyszał patrol policyjny i jeźdzącego mieszkańca Brzeźn uwolnił z tej opresji sąsiadów.

Sprawców pobicia Romana i Zdzisława Szabków, Wacława Karpowskiego i Klemensa Piotrowicza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Tułaczka po miastach, wsiach i... więzieniach.

Ostatni występ w Łodzi.

Benedykt Cichaj z pod Sieradza nie uznawał różnicy pomiędzy złem a dobrem.

Już w 16 roku życia stanął przed sądem za kradzież z włamaniem i skazany został na pół roku więzienia. Ze względu na młody wiek złodzieja, karę tę zawieszono na pewien czas.

Benedykt mimo to kradł nadal, a kiedy go powtórnie schwytano na kradzieży dostał się od więzienia.

Po kilku latach tułaczki po miastach,

wsiach i więzieniach Cichaj przybył do Łodzi.

Tuż przed kradzieżą, to też przez czas dłuższy cieszył się swobodą.

Aż nagle w dniu wczorajszym w czasie bójkii ugodził nożem Feliksa Bonerczyka. To go zgnubiło. Rannego odwieziono do Zbiorni Miejskiej, zaś

Cichaja aresztowano i wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Chłopiec i --- kropka. Popłoch wśród wisusów.

W dniu wczorajszym na ulicy Podłęskiej miała miejsce komiczna scena, zakończona niemal tragicznie. W stronę ulicy Łąkowej

szedł pijany mężczyzna. Potykał się, upadał, podnosił i szedł dalej. W ślad za nim biegło kilku chłopców. W pewnej chwili odważniejszy z nich podbiegł i pijaka popchnął. Wówczas ten schwycił chłopca i wytargawszy go za uszy

przerzucił przez płot, okalający boisko L. T. S. G. Przypadkowi świadkowie całego zajścia wydał okrzyk przerażenia i rzucili się na ratunek chłopca; jednocześnie zatrzymano usiłującego zbiec pijaka. Chłopcu na szczęście nic się nie stało, bowiem upadł na stos słomy.

Rajnhold Kropka, zamieszkały przy ul. Lutomierskiej, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — Dziś!
Zatracona Ulica
dramat obyczajowy.
W roli głównej **Asta Nielsen**

Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

11 gospodarstw w morzu płomieni.

Strasna śmierć dziecka.

Z Lublina donoszą: We wsi Pary wybuchł pożar. Niszczący cielecki żywioł pochłonął w krótkim czasie 11 gospodarstw wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

Paśwa płomieni padł żywy i martwy inwentarz. Ofiarą padło również jedno niemowlę.

Straty ogólne wynoszą przeszło 57.550 zł. Stan pogorzalców jest rozpaczliwy.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

DZIS
„PAGANINI”
Wspaniale arcydzieło światowej sławy! Wielka tragedia w 8 aktach, z życia króla szczyptów. — W rolach głównych: Ewa May i Konrad Veidt.

Nad program:
Arcywesoła komedia w 2 aktach p. t. „Morska Choroba”.
Następny program „Ta którą spoliczkowano”.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr. I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr. I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. Puste-partout w niedziele i święta nieważne.

18)

Ostatni bóg.
powieść
Autoryzowany przekład Kazimierza Bukowskiego

nie jako władczyńi z Bożej łaski, ale jak zwyczajna kobieta. Zupełnie tak samo, jak sześć miesięcy przedtem uczynił był Karol Edward Stuartt...

Naturalnie Karol Edward był tu obecny jako hrabia Thurso. Również baronowa Spanheim, poetka Dafniona Ocean, da dalszka panna Scaevola, pani i panna Sarrene i panowie Chaumont, Orthez, Bertrand Fontenoy i Saint Genis Laval i trzy sta innych znakomitości, mężczyźni i kobiety, a przedewszystkiem przyjaciółka księżnej: Katarzyna Bryan.

Uplunęło już sześć miesięcy od czasu, jak Karol Edward i Stella stali się kochankami. I jakkolwiek dokładali oboje wszelkich starań, aby się nie zdradzić — dla niej była to kwestja wstydlivosti, dla niego — honoru, dla obojga zaś kwestja godności, jednakże taki związek, jak ich, nie mógł się naturalnie ukryć w Paryżu. Nie wynił żaden skandal. Ale ogólnie wiadomo było, że pan Spanheim i pan Thurso „żyją z sobą”. Czyż w dzisiejszym świecie to warzyśkim nie wystarcza, że jedna nawet dyskretna osoba podejrzewa jakąś miłość na tajemnicę, aby nazajutrz wszędzie mówiono o niej jako o fakcie. Z tych względów Karol Edward i Stella, spotykając się u pani d'Antin pod krzyżowym ogniem spojrzeń eleganckiego Paryża, mogli mówić z sobą tylko o rzeczach zupełnie obojętnych.

Mimo to krytykowano ich: dwoje sześci słiwych kochanków ściga nienawisć, jak magnes przyciąga żelazo, a geniusz — krytykę. Najbardziej drażniło to, że jak wiedziano zbyt dobrze — oboje wystarczają sobie w zupełności, gardząc zazdrośnikami i zatapiając się we własnym głębokiem szczęściu, nie troszcząc się o to wszystko, co nie jest nimi i ich miłością. Świat nie przebaczył nigdy tym, którzy obchodzą się bez niego. A tak właśnie było w tym wypadku.

Właśnie dwie kobiety rozdrawiały o tem z sobą w cierpkich słowach: dwie kobiety, których księżna nie lubiła i mało znała, musiała je zaprosić na usilne prośby wielu znajomych. Była to Szwedka, na zwiskiem Frederyka Foermund, którą uważano za hrabinę, jakkolwiek hrabiego Foermunda nie znano i pewna kosmopolityczna żydówka, którą bardzo liczne jej przyjaciółki nazywały Simona, a przezywały Sobolem. Na kilka miesięcy przed wojną poślubiła ona wśród dość niezwykłych okoliczności pana Jarnaca, zabitego później przez nieprzyjaciela. Panie Jarnac i Foermund były obie bardzo piękne, o piękności bardziej niż wyzywającej, bo agresywnej. Jedna, Żydówka, była brunetka, druga, Snadynawka, blondyna. Ta biała jak mleko, tamta złocista, jak topaz. Gusta ich były równie kontrastowe, jak i cery. Hrabina Foermund miała bardzo wiele, wielu przyjaciół i nie kryła się z tem. Przeciwnie Simona Soból miała zaw sze tylko przyjaciółki i dyszła się tem. Mówiono, że do jej przyjaciółek należała Katarzyna Bryan, ale zapewne pani d'Antin nie wiedziała o tem, albo uważała za stosowne nie wiedzieć.

W tej chwili panie Jarnac i Foermund gwarzyły dyskretnym głosem w zagłębieniu okna, podczas, gdy księżna czuwała wysiłki, aby swych gości ustawić rzędem wzdłuż drogi, którą miała przejść Czarna Królowa przez trzy salony starego pałacu. Przed osmiu dniami jeden z prezyden-

tów parlamentu francuskiego przyjął również jedną z ostatnich królowych, rządzących jeszcze w Europie. A przyjęcie to miało tak dalece charakter zebrania wyborczego, inaczej mówiąc, najbardziej szerego targu złodziejskiego, że pani d'Antin, dobra patriotka w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, podjęła się szlachetnego zadania: chciała dowiedzieć ca-temu światu, że są jeszcze we Francji ludzie o nienagannem wychowaniu, godni przyjąć obca władczyńię nawet, a zwłaszcza, gdy ta władczyńię jest zdebronizowana. Ustawiono się więc w pośpiechu: była już prawie piąta godzina, a Czarna Królowa uchodziła za punktualna.

Tymczasem pani Foermund wytrzeszczyła oczy o przecudnym kolorze błękitnego barwinku, które umiała rozszerzać najbardziej najwzniej w świecie.

— Doprawdy, moja droga, niech pani mówi sobie co chce, ale nie mogę zrozumieć, jak ten Thurso, który jak powiadała jest z lepszej sfery, niejako książęcej mógł zapłonąć miłością dla takiej kobiety niezbadanego wieku, jak ta Spanheim. Bo też ona jest stara, spojrz pani! I nie jest prawdziwie piękna! Co też ja mówię! Wogóle nie jest piękna! Simono, darling, mówię pani, że nie mogę zrozumieć. Ten człowiek mógłby wybierać. Jest piękny, naprawdę piękny, chociaż piękność ta jest o sobłwa. Najlepszy sprawdzian zresztą: wiele kobiet doznaje rozkoszy na samą myśl o cielesnem obcowaniu z Thurso. Wyobraź sobie pani sama, że ramiona twoje obejmują to ciało zreczne i muskularne. Wyobraź sobie pani swoje paznokcie w tej gładkiej i goracej skórze i nogi swoje...

„Pajaki” w roli szoferów.

Przejazdka taksówką, a osobiste bezpieczeństwo.

Kiedy położy się temu kres?

Panujące w Łodzi stosunki w zakresie ruchu automobilowego dostarczają stale tematów do krytycznych rozważań. Zwraćaliśmy już uwagę na wyzyskiwanie publiczności przez nieuczciwe jednostki wśród szoferów. Wyzysk ten zasadza się na manipulowaniu licznikami w ten sposób, aby wykazywały one kwotę za jazdę większą, niż się należy.

PSEUDO - POMOCNICZY.

Specjalny rozdział poświęcić można t. zw. „pajakom”, to znaczy nieuprawnionym do jazdy pseudopomocnikom szoferów, którzy szczególnie w nocy wbrew ostrym zakazom policji stale wyjeżdżają z bardzo wielu szoferami i — z jednej strony narażają właściciela wozu na niepotrzebne zużycie benzyny przez powiększenie nie ciężaru, z drugiej zaś — pomagają szoferom nęcym przy popełnianiu tych nadużyć licznikowych.

NIUCZCIWA KONKURENCJA.

Owe ciemne figury, częstokroć rekrutujące się wprost z mełów społecznych, uczą się w ten sposób na koszt właściciela wozu, a po części na koszt publiczności, szoferstwa, omijając jednocześnie przepisy władz, dzięki czemu powstaje proletarijusz szoferów, stanowiący nieuczciwą częstokroć konkurencję dla szoferów zawodowych i solidnych.

AMERYKAŃSKA KONTROLA.

W wielkich miastach Ameryki Północnej plaga powyższa istnieje już od dawna i doszła do takiego rozmiarów, że bardzo często samotni podróżni, a w szczególności kobiety wywożone były przez szoferów poza miasto, gdzie je obrabowano, częstokroć gwałcono i mordowano.

Pragnąc bodaj w części przyczynić się do zwalczania tej klęski, wprowadziła policja amerykańska przymus fotografowa-

nia się pośród szoferów, tak, że wewnątrz każdego wozu znajduje się zasadniczo fotografia prowadzącego automobil szofera, podpisana przez niego i zaopatrzona przez policję w odpowiedni numer rejestracyjny. Dzięki temu pasażer czy pasażerka, wsiadająca do samochodu, ma mo-

ją „pomocnikowi” nauki jazdy, oddaje mu w ręce kierownicę, sam zaś siada z boku, dzięki czemu pasażer jest często narażony na katastrofę.

Wypadek tego właśnie rodzaju zdarzył się onegdaj w Łodzi i omal nie zakończył się tragicznie, a fakt powyższy jest

W domu kupca łódzkiego.



Gość: — Pańska córka bardzo cienko śpiewa...

Pan domu: — Niech się pan nie dziwi — takie klepskie czasy.

żność skontrolowania od razu, przez porównanie z fotografią, twarzy szofera, czy istotnie automobil prowadzony jest przez szofera znanego policji i uprawnionego do kierowania. W razie nadużycia, jakiegokolwiek uchylenie się winnego z pod ewidencji jest niemożliwe.

ZDAŁOBY SIĘ RÓWNIEŻ W ŁODZI.

Urządzenie tego rodzaju zdałoby się i w Łodzi, nadużycia bowiem szoferów zaczynają się mnożyć w sposób wprost niepokojący.

W szczególności owe „pajaki” automobylowe stały się prawdziwą klęską, szczególnie nocnego ruchu samochodowego. Grożą one bezpieczeństwu tego ruchu tem więcej, że częstokroć szofer, udziela-

najlepszym dowodem słuszności uwag, które zanotowaliśmy na wstępie.

MILA PRZEJAZDZKA.

Do Łodzi przybyła pewna pani z prowincji jednym z wieczornych pociągów. Wsiadła do dorożki samochodowej by udać się do miasta. Tymczasem kierowca owego auta, jadąc wbrew przepisom policji w towarzystwie właśnie takiego „pajaka”, nie budzącego zaufania ani swym wyglądem, ani zachowaniem, gdyż manipulował coś nieustannie koło licznika, odwracając tylko od czasu do czasu z zaniepokojeniem umorusaną smarem twarz w stronę pasażerki, począł owa panią wozić jakimś okólnymi drogami, bocznymi ulicami: Łakowa, Podleśna i t. d.

Pasażerka owa, niezbyt dobrze znająca Łódź, poczęła denerwować się tymczasem coraz bardziej, tem więcej, że zrobiło się już zupełnie ciemno. Wreszcie poczęła pukać silnie w szybę przednią samochodu, aby wóz zatrzymał. Tymczasem ani szofer ani jego pomocnik nie zwrócili na to uwagi i pedzili w dal, nie troszcząc się wcale o zaniepokojenie owej pani.

W SZALONYM PEDZIE.

Zdenerwowanie pasażerki oszalonego samochodu wzrosło tymczasem tak bardzo, że wreszcie w chwili kiedy auto skręcało znów na jakiś plac o ponurym pustynnym wyglądzie, nieszczęśliwa kobieta otworzyła nagle drzwiczki wozu i, zostawiając pakunki wewnątrz samochodu, podczas szalonego pedu — wyskoczyła na bruk.

Rzecz prosta, że skończyło się to wypadkiem bardzo ciężkim, ile że samochód był w pełnym biegu, i skutkiem owego wypadku było odniesienie przez ową panią licznych okaleczeń na kończynach, twarzy, bokach i karku. Wówczas dopiero zatrzymało się rozszalałe auto, a kierowca, widząc skutki swego postępowania, „raczył” okazać swej ofierze pewne zainteresowanie.

Jak się okazało następnie, owa pani wy-skoczyła w momencie, kiedy pedząca auto-dorożka skręcała w szosę Karolewską. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie poniosła śmierci na miejscu. Oczywiście — szofer rychło się ułotnił i pasażerka nie może go wskazać, a po winien byłby zostać pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Bezkarność takich szoferów powinna być nareszcie zniesiona. Publiczność nasza nie powinna się kierować w stosunku do tych nieuczciwych na szczęście jednostek z jakimś nieczemnie usprawiedliwionym pobłażaniem i o wszelkich wypadkach tych nadużyć bezwzględnie donosić posterunkowemu.

Nie wątpimy, że usunięcie wyzysku nie których szoferów i wprowadzenie odpowiedniego porządku widzie tylko na dobre uczciwym przedsiębiorcom i uczciwym szoferom, mety zaś, niepowołane i nie nadające się do kierowania samochodem siłą faktu odpadną. (faun).

Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

W pogoni za latem.

Jadę na urlop! Czarodziejskie słowo! Rzucam ostatnie spojrzenie na las komińców i pociągiem pospiesznym przez Warszawę, Lublin, Jarosław i Przemysł podążam na południowy wschód! Wieczorem następnego dnia staję we Lwowie, bohaterским grodzie orla, który w mej wyobraźni oprzemieniała aureola sławy. Hotel „Wiktorja”! dysponuję z pewną miną dorożkarzowi. Ten patrzy na mnie zdziwiony, ogląda się na kolegów, długim rzędem stojących przed dworcem i nie rusza z miejsca.

— Od czterech lat już go niema! — odzywa się ze śmiechem jeden z dorożkarzy.

Ładnie mi skierowała towarzysząca podróżni! Przed laty, jako niestała mieszkanka Lwowa, zatrzymywała się zawsze, przyjeżdżając do miasta, w przyzwyczajonej i niezbyt drogiej „Wiktorji”.

— Zawieźcież mnie do innego solidnego hotelu — mówię do mego dorożkarza. Ten, nowicjusz widocznie w swoim fachu beznadziejnie się na swych towarzyszy ogląda. Odczylił nas kołem.

— Zawieź pamią do „Europy” albo do „Savoyu” — radza mi.

Zawiózł mnie do „Europejskiego” hotelu. Dają mi mały pokójek na pierwszym piętrze o jednym oknie na mur sąsiedni pałacem. W pokoiku łóżko — dość wygodne — ale pozatem umeblowanie najskromniejsze i jedno, wyraźnie jedno krzesło. Cena 8 złotych. Zanadto zmęczona, by szukać innego locum, zostaje w „Europejskim” i odświeżywszy toaletę, schodzę do restauracji hotelowej na kolację. Mała, niepozorna salka, muzyka: jakieś skrzyżki, basetla i fortepian. „Artyści” pracują, jak umieją.

O godzinie 10 i pół udaje się na dobre zasłużony spoczynek. Długo jednak w noc zasnąć nie mogę. Opanowana nagle przygnębieniem uczuciem samotności w zupełnie obcym mi mieście, aż wreszcie dobroczynny sen ujarzmi słodko duszę i ciało.

Nazajutrz budzę się wcześniej i czekając na zamówioną kąpiel układam plan dnia. Po rannej kawie i wystąpieniu kilku wido-kówek wsiadam do tramwaju liczbą 4, który mnie wiezie na kraniec Lwowa do kopca Unji Lubelskiej.

Śliczna jest o tej porze roku góra zamkowa jasno-szmaragdowa zielenia wiosny pokryta! Lwów możnaby nazwać miastem dzikich kasztanów.

Każda niemal ulica gęsto niemi obsadzona. Na górze Zamkowej niezliczona ich moc. We Lwowie wogóle zieleni mnóstwo. Shusna rekompensata za brak rzeki. Pełni bowiem nigdzie nie widać: spowita pancernem sklepionych ulic, pod niemi toczy swe brudne nurty. Jakżeby się przydały dwa gęste szpalery kasztanów — dzikich chociażby, jak we Lwowie — naszej Piotrkowskiej ulicy!

Ogólny widok Lwowa z różnych miejsc góry Zamkowej, widać się spiralem ku górze, jest przesłizny. Miasto przezierni i w owidzie poprzez przereźdżona gestwe drzew.

Przepiękny jest podobno widok ze szczytu kopca, na który ja nie mogłam się niestety dostać. Trudno! Nie każdemu dane obłoków sięgać, orłem skrzydłem na szczytach łopotać! Dużo jest też piękna na równiach i dolinach, a piękno wyżyn frzeba sobie w duszy dośpiewać!

Wróciwszy z góry Zamkowej stanęłam nieopodal pomnika Mickiewicza i figury Matki Boskiej na placu Marjackim.

Lwowski pomnik nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza” z marmuru i brązu, dzieło Antoniego Popiela z 1905 roku więcej mi się podoba, niż warszawski. Jest lżejszy i

bardziej do wyobraźni przemawia.

Postać wieszczą, o obelisk wsparta, wyrazem twarzy i ruchem ręki zdaje się mówić do podającego mu łire anioła skrzydatego:

„Otom ja sługa pański...”

Statua Matki Boskiej w pobliżu stojąca razi nieco niewspółmiernością rozmiarów w porównaniu z pomnikiem zwłaszcza. Chciałoby się, żeby górowała nad pozostałymi, bo na myśl mimowoli sama się słowa

żarliwej modlitwy ufesknionego serca Te go, który cierpił za miliony:

„Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy

! w Ostrej świecisz Bramie!”

Wieczorem ratuje sytuację aureola nad głową Madonny z żarzących się elektrycznych lampek.

Po obiedzie czwórka również pojechałam na drugi koniec Lwowa, ulica Potockiego i 29-go listopada aż do ostatniego przystanku, czyli do Francówki i drogi na Kulparków. Są to najpiękniejsze ulice Lwowa.

ocienione gęsto kasztanami i świerkami, a modrzewiami zrzadka.

Niektóre domy-wille są stylowe i bardzo ładne, jak „Grażyna”, „Luba”, wille Stenzlów i Obertyńskich naprzykład.

Wyróżnia się szczególnie przy ul. Listopada i Szymonowicza pałacyk w renesansowym stylu, zbudowany podobno przez architekta Richtmanna dla arcyksięcia Ferdynanda austriackiego, który jednakże nigdy w nim nie mieszkał.

Przeszedłszy rozmaite koleje pałacyk jest dziś własnością hr. Chodkiewicza z Wołynia. Śliczny, ozdobiony orłami budynek, o białe malowanych drzwach, na których mienia się w słońcu dwie złote łwie głowy ze złotymi kółkami w pyskach.

Zajrawszy jeszcze do najpiękniejszego z ogrodów lwowskich parku Kilińskiego, o terenie falistym, rzuciwszy okiem na słynną panoramę raclawicką i wewnątrz ka-tedry fundacji Kazimierza Wielkiego, opuszczam Lwów, żalując, że mi czas nie pozwala na gruntowne zwiedzenie pięknego i pełnego zabytków historycznych miasta.

Ze Lwowa do Worochty droga schodzi prędko (od 10-ej rano do 9-ej wiecz.) dzięki pięknej ciepłej i słonecznej pogodzie oraz ślicznie umajonej ziemi małopolskiej.

Nie wierze by najpiękniejszą zakątki świata mogły zaćmić w oku Polaka przy-dziwny i swoisty urok rodzinnych pól i lasów! Masaryk niedawno, zabierając głos publicznie wyraził się, że nie ojczyzna nas, ale my ojczyznę potrzebujemy.

Wielki Czechu, niech się święcą prawdziwie i mądre słowa twoje!

Po więcej niż ciepłym dniu chłodny wieczór zapada. Kędyś żaby rechocą. Za Nadworną dopiero wspina się w górę. Niebawem wzgorza przed nami, za nami i wokół nas. Jesteśmy w Podkarpaciu leśnym. Z obu stron gęstwina leśna. W pociągu ciemno. Boję się „dzikiej” Worochty. Skarżę się konduktorowi, który dodaje mi otuchy:

„Tam ludzie wyglądają, jak niedźwiedzie, ale są dobrzy. Niech się pani nie boi, sami się na dworcu z pokojami napraszać będą”.

Wieniec górski nas otacza. Światła miłogocą w osiedlach ludzkich. Ze spiętrzonej czarnej masy górskiej wylania się wielka jasna kula księżycowa blaskami swemi oświetlając ciemne grzbiety górskie, szumiące potoki, gaszące leśne i zapóźnione gdzieniedzie, jękiłwie dźwięczące dzwoniem u szyi, krówki gazdowe.

Koło Delatyna księżyc ginie w górach Ciemno i straszno. Mijamy Jaremcze i wśród nieprzeniknionych ciemności staje mi o g. 9-ej w Worochcie. Począwszy konduktor powierza mi opiece znanego sobie robotnika sekcyjnego, który chwyciwszy moje bagaże prowadzi mnie do wili „Pod Matką Boską”.

Nie chcą mnie przyjąć. Gospodarz się zmienia. Wille odnawiają. Rozpacz! Z wielkim trudem udaje mi się zostać. Gospośia — młoda, ładna worochciańska, Polka, mówiąca czystym i poprawnym polskim językiem, udobruchana prowadzi mnie do pokoiku na pięterku o 1-em oknie wygodnym sprężynowym łóżku z wlosniennym materacem i niezbędnymi meblami. Każde Andrzejowi (woźnica, hucul spolszczony) przynieść drewniek do pieca, pościel i ciepłej wody w dzbanek.

Zostaje sama.

Przez okno (bez firanki i okiennic) jasną strugą wpada księżycowa poświata. Mimo zmęczenia raz po raz unoszę głowę by spojrzeć na przepiękny krajobraz górski. Niebo przezyste, kilka gwiazd, cisza. W pokoju duszno. Otwieram górne okno — upojona balsamicznym powietrzem w beztroski sen zapadam. Jotsaw.

SPORT.

Mistrzostwa szosowe Łodzi.

Walka o palmę pierwszeństwa.

(C.-S.) W nadchodzącą niedzielę S. S. Union z polecenia P.Z.T.K. urządza wyścigi szosowe o mistrzostwo województwa łódzkiego, na przestrzeni 100 kilometrów.

Start i meta w Krzywiu pod Zgierzem, półmeta na szosie piotrkowskiej pod Łowiczem przy słupie 3/17.

Wyścigi te zapowiadają się ogromnie ciekawie ze względu na doborowy skład zawodników.

Najpoważniejszymi pretendencjami do

tytułu mistrza województwa na szosie są Miler, Waliński (którego ostatnie zwycięstwo w Warszawie w biegu „Expressu Porannego” na przestrzeni 105 kilometrów, postawiło w rzędzie najlepszych kolarzy polskich), oraz „Ende” z Ł.K.S., który ma również za sobą szereg pięknych zwycięstw.

Nie biorąc pod uwagę niespodzianek oraz nieszczęśliwych wypadków można z góry przewidzieć że jeden z tych trzech zostanie zwycięzcą.

Międzynarodowe wyścigi dystansowe.

Udział najlepszych sił zagranicznych.

(C.-S.) W dniu 19 czerwca S. S. Union urządza na torze w Helenowie międzynarodowe wyścigi dystansowe za dużymi metrami.

Dotąd udział swój zapewnili: znany w Łodzi pierwszy kolarz niemiecki, ulubieniec publiczności Erxleben, wielo-

krotny mistrz Austrii Caleza (po raz pierwszy w Łodzi) pierwszy steyer włoski Calin.

Łódź na wyścigach dystansowych reprezentować będzie Burno za Milerem.

Blisze szczegóły podamy w dniach najbliższych.

Niedzielne mecze o mistrzostwo Polski.

Jutrzenka Ł. K. S.

(C.-S.) Wystawa Sportowa we Lwowie jak podaliśmy zrobiła małe przesunięcie w tabeli rozgrywek o mistrzostwo Polski. Przesunięcie to powstało wskutek tego, że wobec meczu reprezentacji Lwowa z Wrocławiem, drużyny lwowskie tj. Pogoń i Hasmona nie będą mogły rozegrać zawodów mistrzowskich.

Turyści rozegrają tedy w niedzielę, dn. 12 b. m. mecz z Polonią, Pogoń zaś i Hasmona będą wolne. Łódzki Klub Sportowy gościć będzie w Łodzi krakowska Jutrzenka.

Pomimo, że Jutrzenka zajmuje dotąd ostatnie miejsce w tabeli mistrzostw spot-

kanie jej z Ł.K.S. będzie bardzo ciekawe a to ze względu na to, że Jutrzenka ma szalone szczęście do Ł.K.S., ten zaś chce za wszelką cenę zawody te wygrać, i to w stosunku dwucyfrowym, żeby tym sposobem wrócić na drugie miejsce w tabeli mistrzostw.

Pozatem duże zainteresowanie budzi spotkanie I.F.C. z Legią w Katowicach. I.F.C. ma już ustaloną markę Legia zaś w ostatnim czasie zrobiła tak szalone postępy, że dziś pretenduje do tytułu mistrza.

Prócz powyższych zawodów odbędzie się jeszcze spotkanie Warty z Ruchem w Poznaniu i Czarnych z T.K.S. we Lwowie

Cracovia --- Sparta (Kladno) 10:3 (4:2) i 6:1 (2:1).

Słaba gra Czechów.

(C.-S.) Cracovia odniosła dwa ładne i łatwe zwycięstwa nad przeciwnikiem, który nazwa tylko przypomina dobrą klasę czechą, gra zaś bardzo słabo. Cracovia mając do czynienia ze słabym przeciwnikiem przypominała swą grą chwilami ową Cracovię z przed kilku lat, atak

jej grał wymiennie i tylko dzięki brawurowej grze bramkarza gościł musiał się za dowlonię zaledwie... 15 bramkami.

Najlepszym graczem w drużynie Cracovji był Kahan.

Sędziowali pp. Seldler i Rumpler.

Echa wojny wszechświatowej na ekranie łódzkim.

„Wielka Parada” w kinie „Spółdzielni Pracowników Państwowych”.

„Wielka Parada” należy do kategorii filmów niezwykłych, ryjących się głęboko w pamięć widzów ostrzem potężnego wrażenia. Takie filmy należy wznawiać co parę lat, aby nowym, rosnącym falangom amatorów kina dać możliwość obejrzenia klasycznego repertuaru.

Do grupy reżyserów-batalistów można zaliczyć śmiało realizatora „Wielkiej Pa-

rady”, King Vidora. Reżyser ten ujął wojnę, jako główny i niezależny motyw tematyczny, obok włósnianej miłości wędrowniczki francuskiej do amerykańskiego żołnierza.

Momentem batalistycznym były potrakto wane gradacyjnie — w sensie dokumentalnym, a więc: przedewszystkiem ostrzeliwanie aeroplanu nieprzyjacielskiego, póź niej zasadzka, następnie atak na bagnety i wreszcie walka w okopach i wydrążeniach szrapnelowych.

Najbardziej tragiczny w swej prostocie był moment ataku na bagnety, gdy szeregi żołnierzy szły, jakby automaty, na kręcone niewidzialną ręką, następnie walka na ręczne granaty na tle niesamowitej gry światła — wszystko to dało znakomitą złudę tragicznej rzeczywistości.

Bohater filmu „Wielka Parada”, John Gilbert, rozpoczął karierę filmową przed ośmiu laty. Pomimo, że posiadał wszystkie atrybuty gwiazdy pierwszej klasy, mianowicie: urodę, elegancję, naturalność i talent, przy niezwykłym temperamencie przez długi czas jednak reżyserowie wahałi się powierzyć mu główną rolę, ponie waż był mało znanym.

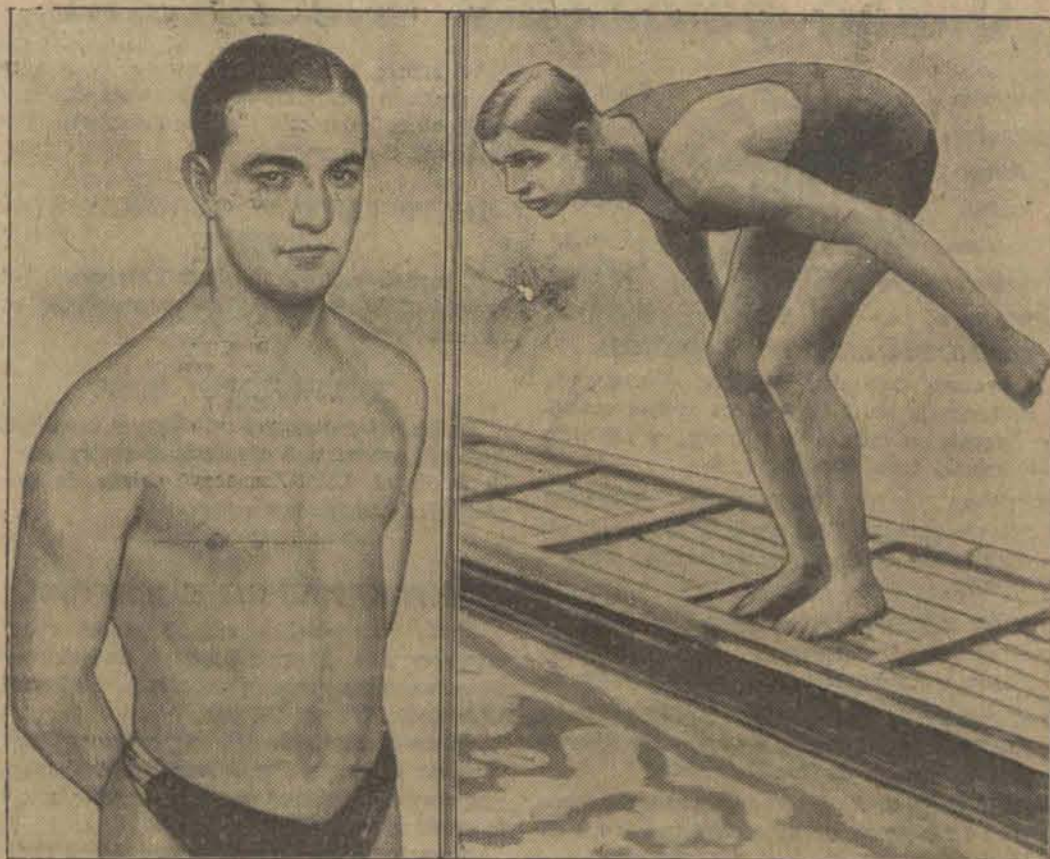
Często dokuczał mu głód i niedostatek dopóki nie został wreszcie zaangażowany do filmów „Fox’a”. Rola jego w filmie „Bardelysihe Magnificeni” wyniosła go wreszcie do rzędu gwiazd.

Bohaterska rola żołnierza w filmie „Wielka Parada” należy do najlepszych kreacji Gilberta.



MAURA LA PLANTE.

Świądza wytwórni „Universal”, odtwórczyni roli kobiecej w filmie „Wielka Parada”.



Jeden z najsłynniejszych pływaków świata Arne Borg (po prawej stronie) został pobity w pływaniu na 100 metrów przez Derichsa (po lewej).

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO. ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.10, Berlin 46.925 — 47.325, wypłata na Warszawę 47.025 — 47.225, na Poznań 47.00 — 47.20, Gdańsk 57.61 — 57.75, wy płała na Warszawę 57.57 — 57.69, Wiedeń czekł 79.24 — 79.52, Praga 377.87 i pół.

16.85, grudzień 16.97, styczeń 17.03—05, marzec 17.21.

Nowy Orlean, 8. 6. — Loco 16.12, lipiec 16.36—37, październik 16.65 — 67, grudzień 16.87—88, styczeń 16.94, marzec 17.06.

Liverpool, 8. 6. — Otwarcie: lipiec 8.65, październik 8.84, styczeń 8.91, marzec 8.98.

Brema, 8. 6. — 17.74.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Zamknięcie, Nowy Jork 4.85 5/8, Holandia 12.12 1/4, Francja 124.01, Belgia 34.96 1/4, Włochy 88.10, Niemcy 20.49 7/8, Szwajcaria 25.25, Danja 18.17 1/4, Szwecja 18.14.5, Norwegia 18.76, Helsing fors 192.93, Praga 163.96, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50.

Paryż, Londyn 124.02.5, Nowy Jork 25.53, Szwajcaria 490.50.

Gdańsk, 100 złotych 57.61 — 57.75, 100 dolarów 514.25 — 515.50, czek na Londyn 25.06, telegraficzna wypłata na Warszawę 57.51 — 57.75.

Zurych, Paryż 20.36 1/4, Londyn 25.25 1/4, Nowy Jork 5.20 Berlin 123.20, Wiedeń 73.17.5, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.65 Bukareszt 2.14.5.

Nowy Jork, Londyn kabel 4.85 5/8 ten dencja zmienna, Londyn weksle bankowe 4.81 5/16, handlowe 4.81 1/4, Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.69 1/4.

BAWELNA.

Nowy Jork, 8. 6. — Dowóz do portów Atlantyku i Gofiu 7.000, wewnątrz kraju 8.000, do Anglii —, na kontynent 4.000, loco 16.60, lipiec 16.37, sierpień 16.48, wrzesień 16.70, październik 16.73—74, listopad

NA RYNKU ZBOŻOWYM NASTRÓJ WYBITNIE ZNIŻKOWY.

Warszawa, 9. 6. — W transakcjach ziarnem widoczna była duża poprawa nastroju. Uspokojenie rynku wywołane zostało przedewszystkiem nadzwyczaj małym zapotrzebowaniem wskutek zaspokojenia potrzeb odbiorców. Młyny posiadają dostateczne zapasy ziarna na składzie, porobione jeszcze przed świętami, natomiast producenci oferują towar coraz liczniej dla zdobycia gotówki. Zbliżający się z drugiej strony termin zjawienia nowego towaru wpływa również na kształtowanie się nastroju zniżkowego. Żyto jest przedmiotem stosunkowo największych obrotów, pszenica natomiast więcej straciła w cenie, gdyż oddawcy towaru australijskiego obniżyli ceny o ca 2 zł. No towano za 100 kg. fr. st. załad., w nawiasach fr. st. Warszawa: żyto kongr. 51 — 52 (53.50) zł., pszenica kraj. z dalszych stacji 59 zł., z bliższych 60 zł., australijska (fr. Tozew) 58.50 zł., owies dobry 45 zł., jęczmień browarowy 48 zł., kaszany 46 zł.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowym mocniejsza była Holandia, słabsze zaś Paryż, Szwajcaria, Wiedeń i Włochy. Zapotrzebowanie zostało pokryte, z drobnym udziałem banków prywatnych, które dostarczyły dewiz na Londyn i Wiedeń, przez Bank Polski, który płacił nadal kursy utrzymane, a więc 8.91 za przekazy i 8.88 za gotówkę. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się 8.92 1/4, a za złoto chcia no płacić 4.60 i pół.

Z papierów państwowych mocniejsza była 5 proc. Pożyczka Dolarowa, pozosta łe zaś utrzymały się przy małych stosunkowo obrotach. Listy zastawne kształtowały się niejednolicie, gdyż 4 i pół proc. ziemskie oraz 5 proc. miejskie były słabsze, zaś 6 proc. miejskie mocniejsze a 4 i pół proc. miejskie utrzymane. Obroty były w tym dziale większe niż dnia poprzedniego, a obligacjami nie inte-

resowano się zupełnie. Obliczeniowy kurs 100 złotych w zlocie określony został na 172.30.

WIEKSZE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Zebranie akcyjne cechowało większe ożywienie zarówno w kupnie klienteli krajowej, jako też i zagranicy, która dała większe zlecenia jednemu z banków do kupna. Początek zebrania był mocny, dopiero w drugiej połowie nastąpiło zalamanie, kursy jednak mimo wszystko kształtowały się mocniej niż dnia poprzedniego. Przed giełdą panował jeszcze nastrój wyczekujący przy małej ilości transakcji, choć już i tam dała się wyczuć ten dencja mocniejsza, gdyż poprzedni spadek akcji był niczem nieuzasadniony i dla tego kursy w obrotach prywatnych powróciły do normy z ubiegłego tygodnia.

